

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk

Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcznie

Abonament w agencjach 2,00 markk miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Wtorek, 29-go września 1925

Nr. 221

Jak zwalczą się nasze szkoły?

Szkolnictwo mniejszościowe w Niemczech, między innymi zaś nasze szkolnictwo mniejszościowe polskie znajduje się pod terorem i bojkotem cichym i jawnym, płynącym nie tylko od osób prywatnych lecz też osób urzędowych. Dwa wypadki z pomiędzy wielu, poruszył nasz poseł ks. Klimas w zapytaniach w sejmie pruskim.

Zapytanie posła ks. Klimasa.

W Grudziach, powiat opolski, mieszka państwoowy leśniczy Wilhelm Stempel. Główną swoją działalność widzi w teroryzowaniu mniejszości polskiej, zwłaszcza w zwalczaniu szkoły mniejszościowej w Grudziach. Dnia 24. kwietnia przybył p. Stempel do mieszkania chałupnika Franciszka Buhla w Grudziach i wyraził się na podwórzu do niego: „Panie Buhl, nie przychodzę do pana jako urzędnik państwowy, lecz jako przywódca trzech organizacji. Ponieważ pan jest także przywódcą organizacji chcę panu powiedzieć co następuje: Jeśli pan nie zaprzestanie agitacji domowej za szkołą mniejszości polskiej, to pan razem z rodziną poczujecie wkrótce ciężkie powietrze (dicke Luft zu richen), bo moje organizacje są silniejsze od Pańskich i z tem musi się pan liczyć”. Pan Buhl wskazał słusznie na prawną podstawę, jaką mu daje konwencja Genewska do agitacji za szkołą mniejszości polskiej. Na to groził p. Stempel Buhlowi znów ciężkim powietrzem (dicke Luft). Gdy p. Buhl zwrócił p. Stempelowi uwagę, że użali się u prezydenta regencji, odpowiedział Stempel: „to rozstrzygnie w krótkim czasie sprawiedliwość ludowa” (Das wird in kurzer Zeit die Volksjustiz entscheiden).

Dnia 7. maja 1925 r. przybył leśnik Stempel do domu pracownika kolejowego Franciszka Kurpiera w Grudziach. Ponieważ dzieci Kurpiera chodzą do polskiej szkoły mniejszościowej groził Stempel żonie p. Kurpiera, że ma ją straci natychmiast pracę przy kolei o ile dzieci dalej uczęszczać będą do polskiej szkoły mniejszościowej.

Chałupnik Franciszek Panza w Grudziach buduje karczmę. P. Stempel wyraził się dnia 24. kwietnia wobec niego następująco: „Budowę Pan będzie musiał zaprzestać, ponieważ tak czy owak nie otrzyma Pan koncesji na wyszynk, w krótkim czasie mamy powstanie to się po polsku usposobionym coś oberwie, jak im się dawniej oberwało, a zresztą karczma, którą Pan buduje jest polityczną karczmą”.

Pan Nadprezydent, u którego się p. Buhl użalił, nie znalazł powodu do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego wobec Stempla.

Wobec pozastużbowego zachowania się leśnika Stempla, które uważać należy wedle prawa karnego jako wyrażanie się, powinna była regencja w Opolu wdrożyć postępowanie karne.

Czy ministerjum zechce zawezwać nadprezydenta względnie kierownika oddziału domen i lasów przy regencji do wdrożenia przeciw Stempelowi postępowania dyscyplinarnego?

Berlin, 24. sierpnia 1925 r.

Drugie zapytanie posła ks. Klimasa.

Niezgodnie z Konwencją Genewską wydała regencja w Opolu rozporządzenie z dnia 3. maja 1925 roku — II a, III. 721., — wedle którego wycieczki szkolne polskich dzieci z niemieckiej części Górnego Śląska do Polski nie są dozwolone.

Uczniowie polskiej szkoły mniejszościowej w Wieszowie pod Bytomiem zamierzali dnia 20., 21. i 22. czerwca urządzić wycieczkę do Częstochowy. Wniosek kierownika szkoły został przez inspekcję szkolną odrzucony na zasadzie wspomnianego rozporządzenia regencji.

Także udzielenie wspólnego wisum odrzuciła regencja z uzasadnieniem, że takie udogodnienia mogą być tylko wtenczas dane, jeżeli ze strony państwa do którego władz ma nastąpić jest zagwarantowana wz-

Cziczeryn w Warszawie.

Warszawa. W niedzielę o godzinie 6 rano przybył kurierem ze Stołpców do Warszawy komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Rosji Jerzy Cziczeryn w towarzystwie kierownika referatu rosyjskiego w ministerstwie spraw zagranicznych radcy ministerjalnego p. Wszelakiego oraz sekretarza poselstwa Arkadiewa i Mołotkowskiego. Przyjęcie oficjalne na dworcu miało miejsce o godzinie 10 rano. Do tego czasu przybyły gość pozostał w wagonie salonowym.

Na spotkanie p. komisarza dla spraw zagranicznych przybył p. minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński oraz poseł SSSR. w Warszawie p. Wojkow z całym składem poselstwa. W przyjęciu gościa wzięli również udział komisarz rządowy m. Warszawy Jar-

mułowicz, komendant policji Czynoski, sekretarz prezesa Rady ministrów Legeżyński oraz inspektor kolei Smidt.

Po krótkiej rozmowie między p. Cziczerynem i p. ministrem spraw zagranicznych w salonach recepcyjnych dworca głównego, p. komisarz ludowy odjechał w towarzystwie posła Wojkowa do poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał.

O godzinie 12.30 komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczeryn odwiedził p. ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego w jego prywatnych apartamentach i pozostał na śniadaniu, na którym byli obecni: p. minister rolnictwa Janicki, poseł Wojkow, poseł polski w Moskwie Ketrzyński, Janusz Radziwiłł i inni.

Wręczenie odpowiedzi Niemiec w Paryżu.

Paryż. Ambasador niemiecki von Hoesch zjawił się w sobotę na Quai d'Orsay, by wręczyć odpowiedź Niemiec na zaproszenie mocarstw na naradę w sprawie układu Reńskiego.

Ponieważ minister spraw zagranicznych p. Briand był nieobecny, ambasadora von Hoescha przyjął generalny sekretarz p. Berthelot, który przyjąwszy odpowiedź Niemiec, w dłuższej naradzie omówił z am-

basadorem Niemiec szereg spraw łączących się z naradą ministrów spraw zagranicznych.

Nieobecność p. Brianda w Ministerstwie, chociaż odwiedzin swoje zgłosił był ambasador Niemiec, ma zdaniem dziennika Temps charakter demonstracyjny, gdyż w kołach rządu francuskiego panuje niezadowolenie z szeregu zastrzeżeń, które poczyniono w ciągu obrad rządu Rzeszy niemieckiej w sprawie układu o bezpieczeństwie.

Nadmierna liczba urzędników w Niemczech.

Berlin. W związku z obradami Rady gospodarczej i gabinetu Rzeszy nad sposobami walki z drożyzną pisma tutejsze podnoszą, że od czasu inflacji wielkie przedsiębiorstwa niemieckie są obciążone ogromną ilością dyrektorów i wyższych urzędników, pobierających znaczne pensje i tantjemy. Tak np. w jednym z przedsiębiorstw Stinnesa „Dortmunder Union“ przed wojną pracowało 6400 robotników, 5 dyrektorów i 21 wyższych urzędników, podczas gdy dziś pracuje tam 10 000 robotników, 19 dyrektorów i 77 odpowiedzialnych wyższych funkcjo-

narjuszów. Jeszcze więcej dyrektorów posiadają przedstawicielstwa Kruppa, gdzie w roku 1914 pracowało 30 000 robotników, 10 dyrektorów, 190 odpowiedzialnych urzędników, dziś zaś pracuje tam 28 000 robotników, 37 dyrektorów i 730 wyższych urzędników. Prasa berlińska upatruje źródło obecnego kryzysu w zbytnim rozroście zarządu przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych, oraz w ciężarach, przypadających na eksploatację z tytułu dywidendy i bonifikacji należnych członkom zarządu.

jemność. Rząd polski natomiast odmawia dzieciom niemieckim tych udogodnień. Twierdzenie regencji opolskiej nie zgadza się z prawdą, ponieważ Polska nie czyni dzieciom niemieckim żadnych trudności, co można udowodnić.

Cała sprawa jest nowym dowodem stronniczego obchodzenia się władz z członkami polskiej mniejszości.

Zapytuję się:

1. Czy ministerjum zechce regencję w Opolu zawezwać do natychmiastowego zniesienia rozporządzenia z dnia 3. maja 1925 r.
2. Co zamierza ministerjum uczynić, aby takie i podobne zajścia na przyszłość uniemożliwić?

Berlin, 24. sierpnia 1925 r.

Teror kieruje się zresztą wogóle do członków mniejszości. I nie ma dla nich obrony, bo albo władze nie znajdują sprawców napadu na członków mniejszości, albo też jeśli władzom dostarczy się materiału dowodowego, to materiał ten „znika”. Mamy w tym kierunku takie

Zapytanie posła p. Baczewskiego.

Częstokroć bywają członkowie mniejszości polskiej Prus Wschodnich, przedewszystkiem mężowie zaufania przez specjalnie do tego zorganizowane bandy napadani, bici lub grozi im się zabiciem. W każdym poszczególnym wypadku prokuratorja dotychczas nie dopisała. Jeżeli się podaje nazwiska zbrodniarzy, to celem uniewinienia oskarżonych przekręca, lub przeinacza się zajścia, aby móc zawiesić dalsze postępowanie. Jeżeli natomiast nie można podać nazwisk sprawców,

to ze strony prokuratorji nie będzie nic czynione, celem wykrycia sprawców. Postępowanie bywa zawieszane z krótkim zaznaczeniem, że sprawców nie zdołano wyśledzić. Jeżeli do aktu oskarżenia dołącza się materiały dowodowe, to „znika” takowy z akt sądowych. Poniżej przedstawiam następujący wypadek:

Kilkakroć napadnięty gospodarz Polomski z powiatu sztumskiego otrzymał niedawno temu list z pogróżkami. Zawiadomił o tem sąd i dołączył ów list z pogróżkami donosząc zarazem, że podejrzewa niejakiego Kamińskiego o napisanie tegoż listu. Prokurator odpisał na podanie napadniętego następująco:

Dochodzenia zostały wstrzymane. Oskarżony wypiera się napisania tegoż listu. List, za pomocą którego możnaby oskarżonemu udowodnić napisanie zaginął. Innych dowodów na stwierdzenie winy nie ma.

(Podpis.)

Co zamierza ministerjum uczynić, aby udzielić ochrony także członkom mniejszości polskiej, jako równouprawnionym obywatelom państwa. Zechce ministerjum podany wypadek zbadać i pociągnąć winnych urzędników do odpowiedzialności?

Berlin, dnia 23. sierpnia 1925 r.

Do wypadku poruszonego w tym zapytaniu jest podobny świeży wypadek w Mikulczycach, gdzie ta polska gmina otrzymała list z pogróżkami. List ten odata władzom, śledztwa jednak władze nie przeprowadziły, bo list będący materiałem dowodowym także „znika”. Czy nikogo nie uderza to, że do załatwienia polskich skarg zbyt często już stosuje się metodę „znikania”?

Złe widoki dla bilansu handlowego.

Berlin. Ostatnio ogłoszone cyfry statystyczne niemieckiego handlu zagranicznego za miesiąc sierpień br. wykazują wzrost przywozu a spadek wywozu towarów.

Przywóz do Niemiec (bez złota i srebra) w sierpniu br. przedstawił wartość 1.178 milj. M. (w lipcu 1.154 milj.) a wywóz 724 milj. M. (w lipcu 743 milj.), zatem niedobór wzrósł z 411 milj. na 454 milj. M.

Wzrost przywozu zaznaczył się przedewszystkiem w środkach spożywczych i napojach (4 milj.), oraz w surowcach i półfabrykatkach (19 milj.), spadek wywozu w środkach spożywczych (6 milj.) i fabrykatkach (15 milionów).

„Voss. Ztg.“ stwierdza, że jest to dalsze pogorszenie, które musi napawać troską, z uwagi na wielkie cy-

fry niedoboru w poprzednich miesiącach.

Wzrost przywozu można po części przypisać chęci wyzyskania obecnego stawka celnych przed wprowadzeniem nowej taryfy. Ponieważ jednak nowa taryfa wchodzi w życie dopiero 1. października, więc liczyć się należy z tem, że we wrześniu import z tego tytułu jeszcze się wzmoże.

W każdym razie wzrost przywozu artykułów spożywczych przy równoczesnym spadku ich wywozu oraz spadek wywozu fabrykatów przypisać należy wojnie celnej z Polską.

To też „Voss. Ztg.“ ostrożnie zauważa, że przyczyna pogorszenia obecnego nie jest jedynie wojna celna z Polską.

—:—

Francja za udziałem Polski i Czech w konferencji.

Paryż. Dyplomatyczny współpracownik „Petit Parisien“ oświadczył, iż Niemcy spotkają się z oporem Francji, jeżeli na konferencji paktowej będą chcieli rokować prowizorycznie i tylko w sprawie paktu zachodniego. Francuska dyplomacja stoi na stanowisku, że ministrowie spraw zagranicznych obecnie są dostatecznie poinformowani i mogą powziąć ostateczne postanowienia. Na planowanej kon-

ferencji będą obecni także polski i czeski ministrowie spraw zagranicznych, żeby zawrzeć odnośne konwencje arbitrażowe polsko-niemiecką i czesko-niemiecką. Wszelkie usiłowania Niemiec, idące w kierunku oddzielenia rokowań o pakt zachodni od wschodnich konwencji arbitrażowych, spotkają się ze strony Francji również z zasadniczym i stanowczym oporem.

—:—

Głos czeski o stosunkach polsko rosyjskich.

Praga. Wiadomość o podróży Ciczeryna do Warszawy, wzbudziła w czechosłowackiej prasie duże zainteresowanie. „Czechosłowacka Republika“ zamieściła w numerze z 25. b. m. w tej sprawie artykuł, w którym podnosi, że powodem zbliżenia Rosji do Polski jest odczuwana przez Rosję konieczność stosunków pokojowych na zachodzie. Cała tradycja pierwstwa rosyjskiego świadczy o jedynie naturalnym kierunku rosyjskiej polityki na wschód. Tą drogą, chcąc nie chcąc, kroczyć musi także polityka rządu sowieckiego, przyczem spotyka się ona i krzyżuje z interesami Wielkiej Brytanji. Rosja musi mieć wolne ręce na zachodzie, by móc pilnować swoich interesów na wschodzie. Zbliżenie Rosji z Polską oznaczałoby jednak również zbliżenie się Rosji i Fran-

cji. Stosunkom francusko-sowieckim nie stoi na przeszkodzie nic innego jak sprawa francuskich długów przedwojennych i francuskich kredytów, która byłaby już dawno rozstrzygnięta, gdyby nie wpływy angielskie i amerykańskie. Dla Czechosłowacji — powiada czechosłowackie półoficjalne pismo — zamiar zbliżenia się dwóch największych narodów słowiańskich ma znaczenie nie tylko jako dla sprzymierzeńca, lecz także dlatego, że Czechosłowacja znajduje się w przededniu rokowań o jej własne bezpieczeństwo. Należy więc oczekiwać, czy przyjdzie między sowiecką Rosją a Polską do porozumienia, wówczas sam czas pokieruje resztą związanych z tym stosunków.

Wiadomości polityczne Z Niemiec.

Termin wyjazdu delegacji niemieckiej.

Berlin. Wedle informacji pism, delegacja niemiecka na konferencję ministrów w Szwajcarii opuści Berlin z końcem przyszłego tygodnia, w towarzystwie niewielkiego sztabu urzędników, którego skład nie jest jeszcze wiadomym.

Hittlerowcy i komuniści w zgodzie.

Berlin. Pisma donoszą, że w ciągu wczorajszej debaty w komisji spraw zagranicznych Reichstagu przeciwko przyjęciu zaproszenia aliantów na konferencję wypowiedziała się partja gospodarza, Hittlerowcy i komuniści.

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI 78

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGÓW

(KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNA)

Tego jednak wtedy Filipow nie wiedział, jak również nie wiedział, że przed nim już przemknął do Wana goniec z listem kapitana do krwawego barona...

Filipow ogromnie się śpieszył i, wypiwszy naprędce herbatę, ruszył dalej, zamierzając przed wieczorem być w Wan-Kure, gdzie stał obóz pułk. Kazagrandiego.

STARY WRÓŻBIARZ.

Opuściwszy klasztor, jechaliśmy drogą urtońską. Konie były słabe i zniszczone ciągłą jazdą z rozkazu pułk. Kazagrandiego oraz miejscowego „choszunego“ księcia, Dajczyn-Wana. Prócz tego do Wan-Kure podążał Pandita Gegeni z 30 jeźdźcami eskorty, śpiesząc na spotkanie z baronem Ungernem.

Zmuszeni byliśmy zanoćwać na ostatnim urtonie, poprzedzającym klasztor, gdzie dozorcą był stary, otyły Mongoł; oprócz niego w jurcie zastaliśmy jego syna, młodego olbrzyma o pięknej, śmiałej twarzy.

Gdy z zachwytem spoglądał na tak wspaniałe okazy ludzki, stary, uśmiechając się z dumą, rzekł:

— Ten młodzik zrobi swoje w życiu! Już teraz z rozkazu księcia gołymi rękami schwytał w górach stare zdziczałe jaki i przywlokł je do księżęcej jurty. Książę dał mu zato tytuł „merina“!

Młodzian nawet nie spojrzął na nas; siedział zadumany i palił fajkę.

Pożyczka dla Bawarii.

Monachjum. Korrespondenz Hoffman donosi, że po długotrwałych rokowaniach rząd bawarski za pośrednictwem grupy banków amerykańskich uzyskał pożyczkę w wysokości 15 milionów dolarów na 6 i pół proc. Pożyczka ta będzie wypuszczona na rynek po kursie 89%.

Z Polski.

Szwagier młada odwiedzi Polskę.

Kraków. W przyszłym miesiącu przybywa do Polski pułkownik japoński hr. Assa, który odbywa obecnie podróż po Europie, w celu zwiedzenia pobojowisk wielkiej wojny. Prasa zagraniczna podaje, że pod nazwiskiem hr. Assa podróżuje incognito, książę Assaka, szwagier cesarza japońskiego.

Wieczorem, po kolacji stary wziął łopatkę barania, starannie ją omył nożem, opalił do czarna na węglach, otrząsnął z popiołu i zaczął uważnie rozpatrywać ją pod światło ogniska.

— Będę ci wróżył... — rzekł i nagle urwał, z przerażeniem patrząc mi w oczy.

— Cóżś zobaczył? — spytałem, uśmiechając się.

— Milcz! — szepnął Mongoł. — Widziałem rzecz straszna...

Znowu położył kość na węgle, potem zaczął ją oglądać ze wszystkich stron, szepcąc modlitwy i zaklęcia.

Przejmującym i wystraszonym głosem szeptał przepowiednie:

— Ponura śmierć od wysokiego człowieka o rudych włosach i białej, jak mleko, twarzy stanie za tobą i będzie czychać, długo, długo. Inny znów biały człowiek stanie się twoim przyjacielem... Stracisz wielu znajomych, zanim nastąpi czwarty dzień... gdyż umrą od długiego noża... Już widzę, jak ich ciała szarpia psy... Pamiętaj o małym trójkącie na wierzchołku dużego... Strzeż się człowieka o głowie w kształcie siodła. Ten będzie szukał twojej śmierci... Przez krzyż, znak śmierci, widzę szczelinę w kości. Śmierć może odejść... Zbierz siły i odwagę!

Pijąc herbatę, długo siedzieliśmy jeszcze po wróżbiarskich praktykach dozorcy, lecz stary Mongoł patrzył na mnie z zabobonnym strachem.

Przypominałem sobie stare dzieje, gdy, siedząc w więzieniu, jako przestępca polityczny, z takim właśnie nieokreślonym przestępstwem spoglądałem w oczy skazanym na śmierć, bojąc się spotkać z ich wzrokiem. Lecz prędko otrząsnąłem się od tych wspomnień i wrażeń i zasnąłem bardzo spokojnie i mocno.

Do Wan-Kure pozostało jakieś 25 kilometrów. Tam przecieł są Europejczycy, z którymi można roz-

Projekt rządowy dla uporządkowania życia gospodarczego.

Warszawa. W sprawie rządowego projektu sanacyjnego, który w poniedziałek będzie przedmiotem obrad nadzwyczajnego posiedzenia Rady ministrów, dowiadujemy się, iż projekt ten dzieli się na trzy zasadnicze następujące grupy:

Pierwsza grupa dotyczy przeprowadzenia reform oszczędności państwowych, samorządowych i instytucyj prawa publicznego.

Druga poświęcona będzie uzdrowieniu życia gospodarczego przez osiągnięcie przedewszystkiem równowagi bilansu płatniczego i handlowego.

Trzecia obejmuje prace w związku z uzdrowieniem stosunków kredytowych.

Uznanie dla uzdrowienie działalności rządu.

London. „Times“ pisze: Angielskie banki i handlowcy z zadowoleniem dowiedzą się, iż rząd polski pomógł bankom polskim w ich trudnościach sumą jednego miliona funtów. Zanim jednak wyjaśni się położenie banków i należności angielskie zostaną w pełni zaspokojone, nowe kredyty muszą być poddawane starannemu badaniu. „Financial News“ w artykule przyjaznym dla Polski czyni zarzuty przeciwko metodom postępowania niektórych banków polskich, przypisując im część winy za obecną sytuację.

Ze świata

Bank angielski dla finansowania handlu polsko-angielskiego.

Gdańsk. Już od dłuższego czasu czynione są tu przygotowania do założenia banku angielskiego, któryby miał za zadanie finansowanie przedsiębiorstw importujących towary angielskie do Polski i eksportujących towary z Polski do Anglii. Anglicy zakładają bank dlatego, ponieważ stwierdzili dodatnie skutki działalności banków niemieckich na terenie Gdańska dla przemysłu niemieckiego. Przemysł angielski nie mógł skutecznie konkurować na rynku polskim i bałtyckim z przemysłem niemieckim. Przewaga przemysłu niemieckiego była wynikiem działalności instytutu „Osteuropa“ w Królewcu, którego wydawcy handlowi znakomicie informowali Niemców o każdej angielskiej ofercie handlowej złożonej w Polsce. Mając rzeczowe informacje, Niemcy mogli za każdym razem złożyć niższą ofertę.

Zależność ekonomiczna Litwy od Polski.

Wilno. Zniżka kursu złotego ujawniła nagle, kiwanie silną zależność ekonomiczną Litwy od Polski. Jak się obecnie okazuje, Litwa nieoficjalnie zapatrywała się oddawna przez Gdańsk w polski cukier i manufakturę. Z chwilą obniżenia się kursu złotego, kupiectwo litewskie postanowiło wykorzystać przyjazną konjunkturę i rzuciło całą rozporządzalną gotówkę na nabycie polskich towarów.

Jak donosi rządowa agencja litewska „Elta“, komory celne w Kłajpedzie natadowane są cukrem polskim, zaś komory celne w Wierzbolowie polską manufakturą.

Celem powstrzymania znacznego odpływu gotówki z kraju, rząd litewski cofnął obecnie kredyty dla kupiectwa litewskiego, tak iż towary z Polski mogą być wprowadzane jedynie na zasadzie wekslowych kombinacyj.

mówić się po ludzku! Wobec niebezpieczeństw miałem już wyrobioną stanowczość, pomysłowość i sztukę przekonywania ludzi, w ostatecznym zaś razie Mauzer lub... cyjanek potasu.

Nazajutrz wyjechawszy z urtonu, około 11-ej ujrzałem pałac Dajczyn-Wana, potem zabudowania klasztoru, świątynie chińskiej architektury i nieco na prawo osadę handlową, gdzie się mieścił sztab Kazagrandiego.

Nad wrotami powiewał sztandar brygady pułkownika. Wszedłem do długiej, niskiej szopy i oznajmiłem oficerowi dyżurnemu o swoim przyjeździe; wkrótce byłem otoczony zbiegającymi się ze wszystkich stron oficerami, którzy dobrze znali moje nazwisko jeszcze za rządów adm. Kołczaka. Przyszedł pułkownik Kazagrandi, bardzo dobrze wychowany i wykształcony człowiek lat czterdziestu, znany w kołach wojskowych z powodu bohaterkiej obrony wyspy Moon w zatoce ryskiej podczas wojny z Niemcami.

Spotkał mię niemal radośnie i bardzo serdecznie, zaprowadził do przygotowanego już pokoju i dał mi możność wymycia się w dobrej łaźni rosyjskiej.

Złożyłem wizytę miejscowemu staroście, i tam właśnie nadbiegł pułk. Filipow, witając mię hałaśliwie i z radością demonstracyjną. Po nim zaraz wszedł wysoki oficer o rudej czuprynie, o zadziwiająco białej, nieruchomej twarzy i szeroko rozwartych, zimnych, niebieskich oczach, które zupełnie nie pasowały do jego dziecięcych ust. W oczach oficera była taka jakaś zawziętość, nienawiść i okrucieństwo, że wprost nie mogłem patrzeć na jego przystojną, dziwną twarz. Zalatawszy ze starostą jakiś interes, wyszedł on, nie zapoznawszy się z nami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak „potężny” był protest Gdańska?

Gdańsk. Prasa gdańsko-niemiecka a za nią cała prasa Rzeszy Niemieckiej przez kilka dni powtarzały wiadomości o „potężnym” proteście Gdańska przeciwko krzywdzie, która go spotkała rzekomo ze strony Ligi Narodów w sprawie pocztowej, przyczem dla podkreślenia powagi tego protestu twierdziła, że w zgromadzeniu demonstracyjnym wzięło udział 20 000 osób. „Gazeta Gdańska” piętnuje niesumienną i kłamliwą agitację prasy niemiecko-gdańskiej, stwierdzając, że wiadomości, mówiące o udziale 20 tys. osób były świadomie i celowo sfałszowane, albowiem Rynek Długi, którego powierzchnia wynosi mniej więcej 3 tys. m. kw. przy największym przepelnieniu pomieścił może najwyżej 5 tys. osób, zaś na owym zebraniu mogło uczestniczyć najwyżej 2—3 tys. osób. Ponadto przeważna część poważniejszej ludności Gdańska trzymała się z dala od tej demonstracji, w której uczestniczyli głównie urzędnicy i młodzież, grupująca się głównie w organizacjach wojskowo-monarchistycznych.

Gdańsk wpadł we własne sidła.

Gdańsk. Prasa gdańska ponownie atakuje Polskę z powodu rozbudowy portu amunicyjnego na Westerplatte. Swojego czasu Gdańsk wskazywał na rzekome niebezpieczeństwo, jakie grozi miastu z powodu bliskości portu amunicyjnego. W ślad za temi skargami posypały się memorjały do Ligi Narodów, w których Gdańsk protestował wskazując na niebezpieczeństwo.

Dziś, gdy jest możliwym, że Polska uzyska prawo utrzymywania stałej załogi portowej, do obrony portu amunicyjnego, rząd i prasa gdańska zmieniły nagłe zdanie, wykazując, iż port amunicyjny zasadniczo nie grozi niebezpieczeństwem Gdańskowi i wszelka ochrona tego portu jest niepotrzebna. Jest to najlepszy dowód ile warte są argumenty prasy gdańskiej.

Wykrycie przygotowań komunistów węgierskich.

Budapeszt. Wedle doniesienia „Pester Lloyd” Bela Khun pod nazwiskiem Schwarz spędził we Wiedniu czas od 24 do 26 sierpnia i brał udział w kongresie po ukonstytuowaniu się węgierskiej partii komunistycznej. Przy Glockengasse Nr. 6 znajduje się mało odwiedzana biblioteka żydów staro-obrzędowców do której członkowie kongresu komunistycznego poczynając od godziny 9-tej rano schodzili się po jednym i dopiero około 6-tej wieczorem opuścili salę konferencji. Bela Khun prowadził tam trzy dniowe obrady z dawnymi komisarzami Landlerem, Alparem, Hiroskim oraz szeregiem znanych z nazwiska wybitniejszych przewrótowców komunistycznych.

Kongres Labour Party w Liverpoolu.

London. Kongres „Labour Party” (angielskiej partii pracy) rozpoczyna się we wtorek w Liverpoolu. Między innymi będzie on rozpatrywał ponownie sprawę przyłączenia się partii komunistycznej do Labour Party. Jak wiadomo w roku zeszłym życzenie komunistów zostało odrzucone znakomitą większością głosów. Przewodniczący konferencji Cramp oświadczył przedstawicielom prasy, iż w roku obecnym należy się spodziewać takiego samego postanowienia ze strony kongresu.

Niezatwierdzenie softysów i ławników.

Sprawa niezatwierdzenia softysów i ławników przeciąga się już dość długo, zwróciliśmy się więc do Związku Polaków w Opolu o wiadomości w tej sprawie. Otrzymałszy następujące wyjaśnienie:

Jak już nieraz donosiliśmy miarodajne władze administracyjne nie zatwierdziły ze względów politycznych około 70 softysów i ławników, wybranych w roku 1924. Związek Polaków w Opolu zebrał te wypadki i opierając się o art. 585 konwencji Genewskiej wniósł zażalenie do p. Prezydenta Komisji Mieszanej w Katowicach a równocześnie na podstawie art. 149 skierował zażalenie do Urzędu Mniejszościowego.

Postępowanie w tej sprawie stosownie do art. 585 przeprowadził Prezydent Komisji Mieszanej. Nadprezydent rejencji opolskiej przesłał Prezydentowi Komisji Mieszanej zestawienie powodów niezatwierdzenia w każdym poszczególnym wypadku. Prezydent Komisji Mieszanej przesłał na ręce Związku Polaków odpis zestawienia powodów, ażeby Związek Polaków mógł dokładnie zbadać całą sprawę i zdecydować, czy chce prowadzić dalej zażalenie w myśl art. 149. Prezydent Komisji Mieszanej wyraził przytem życzenie, żeby w prasie nie ogłoszono zestawienia powodów nadesłanego przez Nadprezydenta, uzasadniając to tem, że się zwykle nie publikuje aktów odnoszących się do postępowania w myśl art. 585. Pozatem w myśl art. 149 sprawa jest w toku (i Komisja Mieszana musi ją jeszcze rozpatrywać). Również z tego powodu nie zalecałoby się opublikowanie zestawienia. Nie jesteśmy wobec tego w stanie ogłosić teraz powody niezatwierdzenia. W każdym razie uważamy, że możemy zaznaczyć, że niezatwierdzenie opiera się głównie na zarzucie jakoby wrogi dla Niemiec działalności danych osób w czasie plebiscytu, a tylko w nieznacznej ilości wypadków na zarzucie nienadawania się do urzędu nienagannej prze-

szłości. Ponieważ stanowisko rejencji opolskiej jest niestusne wobec postanowień konstytucji Rzeszy, konwencji genewskiej i traktatu pokojowego, więc Związek Polaków przedłożył cały materiał Urzędowi mniejszościowemu w Opolu w myśl art. 149 konwencji genewskiej.

Ponieważ Urząd mniejszościowy zapewne podzieli stanowisko rejencji, wobec tego sprawa będzie musiała się jeszcze oprzeć o Komisję Mieszaną. Gdyby zaś także stanowisko Komisji Mieszanej było niezadawalające, wówczas cały materiał zażaleniowy znajdzie się w Genewie przed Ligą Narodów.

Obwieszczenie.

Stosownie do art. 20 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23. maja 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 61, poz. 609) Konsulat Generalny wzywa wszystkich obywateli polskich, mężczyzn, którzy ukończyli lub ukończą w roku bieżącym lat 18, t. j. urodzili się w r. 1907, a zamieszkałych w tut. okręgu konsularnym, by osobiście zgłosili się w tut. Urzędzie w czasie od 15. września do 15. października b. r.

W tym celu wezwani mają przynieść ze sobą następujące dokumenty:

- 1) metrykę urodzenia
- 2) poświadczenie obywatelstwa polskiego
- 3) paszport lub innych dokument, stwierdzający tożsamość osoby.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
Kurfürstenstr. 137.

Oszczerczy zarzut.

O strzał do „Katolika”.

W „Katoliku” bytomskim czytamy:

Bytom. „Oberschlesische Zeitung” z 27. bm. zamieszcza komunikat p. t. „Polnische Lügenmeldungen”. opierający się niewątpliwie na informacjach urzędowych. tej treści:

„Przed kilkoma dniami doniósł „Katolik Codzienny”, że niemieckie tajne organizacje (??!) oddały strzał do okna budynku drukarni tutejszego „Katolika”. Według dochodzeń urzędowych stwierdzono, że nie mógł być to strzał z rewolweru, ponieważ nie znaleziono kuli. (?) Składacz (zecer) zajęty w tym czasie w budynku sam przyznaje, że nie słyszał żadnego strzału. Chociaż w szybkie okna znajduje się dziura szerokości około 5 milimetrów, jednakowoż nie przyjmuje się, by dziura ta pochodziła od strzału rewolwerowego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa chodzi tu o psotę jakiegoś głupiego młodzika, który ręcznie rzucił kamieniem (Kieselstein) w okno (?!). Zawiodowca firmy nakładowej „Katolika” sam przyznaje (?!), że tu nie chodzi o żaden zamach polityczny”. (Znaki w nawiasach pochodzą od nas. Redakcja).

Stwierdzić musimy, że w komunikacie tym dopuszczono się rażących — użyjmy wyrażenia delikatniejszego — przekręceń. Nasz jedyny komunikat brzmiał (w Nr. z datą 16. bm.):

Bytom. Wczoraj, dnia 14. bm. o godzinie 2½ popołudniu strzelono do lokali fabrycznych na I. p. „Katolika”. Strzał padł od strony ulicy Elekoralnej (Kurfürstenstrasse). Kula rozbiła szybę. Pracujący przy oknie introligator natychmiast wyrzucił na ulicę, gdzie jednak nikogo nie było. Sądząc ze śladów kierunku kuli możnaby przyjąć, że strzał oddano z przeciwnych zabudowań. Policja została uwiadomiona.

W komunikacie tym nie mówimy ani o „niemieckich tajnych organizacjach” ani o tem, że strzał był „rewolwerowy” ani nie pisaliśmy, że chodziło o zamach polityczny. Zawiodowca naszej firmy, zapytany przez urzędników policji, czy przypuszcza, że w tym wypadku chodzi o zamach polityczny powiedział krótko: „nie wiem”. Wogóle umyślnie ograniczyliśmy się tylko do suchego stwierdzenia stanu rzeczy, pozostawiając resztę śledztwu.

Te uwagi kwalifikują dostatecznie wartość komunikatu „Oberschlesische Zeitung”. Musimy wyrazić ubolewanie „rzeczoznawcy”, który doszedł do nieprawdopodobnego „prawdopodobieństwa”, że młodzik mógł kamieniem, rzuconym ręką, wybić okragłutką, 5-cio milimetrową dziurkę w szybce na pierwszym piętrze. Ponieważ nikogo w doniesieniu naszym nie atakowaliśmy, dziwi nas, że ktoś uznał za konieczne bronić siebie czy domniemane „organizacje” i to drogą jaskrawego i świadomego przekręcenia naszego doniesienia.

Mamy wrażenie, że odnośne czynniki dobrze orientują się w sprawie strzału na nasz zakład i że śledztwo nie zawsze przynosi tak kiepskie wyniki, jak w naszym wypadku.

BACZNOŚĆ RODZICE!

Przez cały miesiąc wrzesień przyjmujemy dzieci, przyjmują poszczególnie filje. Zarząd, które ukończyły lat 7, do naszych szkółek. Założenia

WEZWANIE.

Na podstawie art. 20 ust. z d. 23 maja 1924 r. „O powszechnym obowiązku służby wojskowej” oraz § 126 Rozp. wyk. z 21 marca 1925 do tej ustawy, wzywam wszystkich mężczyzn obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkałych w okręgu tut. Konsulatu (Saksonja i Turynja), którzy w r. 1925 kończą względnie ukończyli 18 rok życia, ażeby zgłosili się w celu zarejestrowania się w czasie od 15 września do 15 października b. r. w biurze Konsulatu R. P. w Lipsku, Peterssteinweg 10, III, pomiędzy 9—12 rano pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku (art. 87 Ust. z 23 maja 1924 r.).

Osoby, mieszkające poza Lipskiem, mogą pisemnie zawiadomić Konsulat i w tej drodze skutecznie zgłoszenie się, podając: imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, czy żyją, zawód ojca, miejsce faktycznego zamieszkania, miejsce pobytu, narodowość, wyznanie, zawód, czyli zatrudnienie, wykształcenie, stan cywilny (rodzinny), ukarania sądowe, wady fizyczne.

Zgłaszający się mają przedłożyć dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby.

Lipsk, dnia 31 sierpnia 1925.

Konsul Generalny: Tytus Zbyszewski.

KRONIKA.

Kalendarz:

Poniedziałek 28. września 1925 r. Św. Wacława, królewicza.

Wtorek 29. września 1925 r. Św. Michała archanioła.

Zniesienie godziny policyjnej i zakazów tańca.

Berlin. Zniesienie to jeszcze nie zostało zatwierdzone. Pan minister Severing, który ma obecnie o tej sprawie rozstrzygnąć, jeszcze się namyśla. Podobno w ostatnich czasach wpłynęła do ministra cała fala protestów przeciw zamierzonemu zniesieniu godziny policyjnej. Protesty te i petycje podpisane są przez różne stowarzyszenia kobiece, abstynenckie i t. d.

Gazety berlińskie uspokajają przeciwników przedłużenia godziny policyjnej, szczególnie związki kobiece, argumentem, że to prawdziwych berlińczyków i tak nie pchnie do dłuższego knajpowania, bo w dzisiejszych czasach nie mają oni na to pieniędzy. Przeważnie cudzoziemcy będą z tych ułatwień korzystać i przez to więcej gotówki w Berlinie pozostanie. W tych dniach sprawa zresztą się rozstrzygnie.

Podpalenia bez końca.

Berlin. Zaledwie funkcjonariusze decernatu podpaleniowego policji stwierdzili napewno, że czwartkowy pożar przy Hohenzollerndammie 111 wynikał wskutek podpalenia — a już w piątek o godz. 5½ rano zostali zaalarmowani do nowego, takiego samego podpalenia w Halensee. Tam, na Hektorstr. 19 pojawił się również ogień na strychu i zauważony został przez przechodniów, którzy wezwali straż ogniową. Straż znalazła na miejscu nietatwą robotę, pomimo pięciu wozów i pięciu pomp przywiezionych ze sobą, gdyż pożar zaczął się szerzyć z dwóch stron odrazu, a ogniska pożaru znajdowały się przy samym wejściu na strych, tak, że trudno było przedostać się do środka.

Opanowano wreszcie ogień i niedopuszczono do nadmiernego rozszerzenia się. Strych spłonął — ale mieszkania pod nim położone ocalały i tylko zostały poważnie zniszczone przez zaciekającą wodę.

W tym wypadku stwierdzono podpalenie. Przy pożarze czwartkowym na Hohenzollerndammie podejrzenie zwraca się na jakichś dwóch młodych ludzi, sprawiających wrażenie żebraków, których widziano w domu na Hohenzollerstr. bezpośrednio przed wybuchem pożaru.

Policja przypuszcza, że jeśli istotnie byli oni podpalaczami to i pożar na Hektorstrasse mógł być ich dziełem. Wzywa więc policja wszystkich, którzy spostrzegli jakiegoś podejrzanego figury na Hektorstrasse w piątek między 6 a 7 rano, aby zgłosili się ze swymi wiadomościami.

Śledzie jednak będą tanie naprawde.

Berlin. Połów śledzi wydał w roku bieżącym olbrzymie wyniki. W kołach handlowych spodziewają się więc, że wielkie ilości śledzi pojawią się w sprzedaży i dzięki temu cena śledzi spadnie.

Więc przynajmniej śledzie potanieją! Tylko, że to nie jest zasługą rządu Rzeszy, który dotychczas nic nie wskórał w walce z drożyzną.

Trup na ławce.

Berlin. Na Traveplatz w Lichtenbergu znaleziono w nocy z czwartku na piątek ciało młodego człowieka, leżące na ławce. Przechodnie, którzy uczynili wypadkiem to straszne odkrycie, wezwali policję i lekarza. Lekarz stwierdził śmierć od strzału w skroń, policja zaś wykryła leżący pod ławką rewolwer. Dalsze badania policyjne wykazały, że jednak nie popełniono tu morderstwa, tylko samobójstwo. Samobójca okazał się młody dwudziestodwuletni robotnik Gustaw Günther. Dlaczego pociął kres przedwczesny swemu życiu — wiadomo.

Niema drożyzny w Niemczech!

Berlin. Są jeszcze, ludzie którzy tak śmia mówić. W radzie miejskiej Berlina postawili niemiecko-narodowi wniosek zbadania, jakby można obniżyć ceny produktów spożywczych. Skutek praktyczny tego wniosku będzie naturalnie żaden, ale w każdym razie rozwiała się gorąca polemika na temat, kto jest winowajcą obecnej drożyzny. Lewica cała oskarżała politykę gospodarczą prawicy, która przez cła zbożowe i spożywcze prowadzi do wzrostu cen — prawica usiłowała zrzucić winę na partię lewicową, które jakoby przeskadzają rządowi Rzeszy w zwalczaniu drożyzny. W końcu dyskusji przywódca wnioskodawców, radny niemiecko-narodowy pastor Koch posunął się tak daleko, że cały alarm o drożyznie nazwał komedią i oświadczył, że przecież wogóle w Niemczech niema żadnej specjalnej wielkiej drożyzny. Dobrze widać powodzi się rajcy niemiecko-narodowemu, że żadnej drożyzny na własnej skórze nie czuje. Ludność jednak cała drożyznę widzi, czuje i cierpi pod jej ciężarem.

Nie będzie „babiego lata”.

Berlin. Urzędowi prorocy pogody ze stacji meteorologicznej zapowiadają na bieżący tydzień kilka krótkich dni pogody, po których przyjdą bezpośrednio chłody i deszcze oraz wczesna zima. Pięknych tygodni ciepłej jesieni t. zw. babiego lata ma nie być w tym roku wcale.

Z dalszych stron

Taryfy pocztowe nie będą obniżone.

Na radzie zarządzającej pocztą Rzeszy p. minister poczty Stingl przedstawiał smutny stan finansowy poczty niemieckiej. Z wywodów ministra wynika, że w kwartale od kwietnia do czerwca poczta osiągnęła dochód mniejszy o 34 miliony marek niż się spodziewano. W lipcu i sierpniu wpływy się nieco polepszyły. W każdym razie jednak, wobec niepomyślnego położenia finansowego poczty nie może być mowy o żadnym obniżeniu opłat pocztowych.

Pierwszy śnieg już spadł.

Berlin. Z Turyngii nadchodzi wiadomość, że w lesie Turyngskim spadły w tych dniach pierwsze śniegi, które pokryły wyżej położone okolice. Chłody dosięgły tam już 1/2 stopnia mrozu.

Ks. Filond biskupem śląskim?

Katowice. Krąży tu pogłoski, że w październiku pojawi się bulla papieska z nominacją księdza dra. Filonda na biskupa śląskiego.

Lekarz ofiarą własnego snu.

Wiedeń. Wiedeński lekarz chorób dziecięcych prof. Pirquet, padł ofiarą własnego snu w Karlsbadzie. Prof. Pirquet mieszkał wraz z żoną na pierwszym piętrze jednego z tamtejszych hoteli, a ponieważ od kilku dni bardzo bolały go zęby, przeto zażył dozę weronalu, aby ból złagodzić i umożliwić sobie sen.

Profesor istotnie natychmiast usnął. Po pewnym czasie żona jego obudziła straszne jęki. Zerwała się z łóżka i spostrzegła, że męża nie było w mieszkaniu, a jęki jego dochodziły z podwórza. Okno w mieszkaniu było otwarte, kiedy więc żona doktora wyrzwała przez nie na podwórze, ujrzała tam męża swego, leżącego w kałuży krwi.

Kiedy doktor Pirquet wrócił do przytomności, oświadczył, że padł ofiarą własnego snu pod wpływem „opiumu” z którego nie pamięta. Oświadczył, że znajduje się w pionącym budynku i że życie jego jest zagrożone. Zdawało mu się nawet, że czuje ogarniające go płomienie. Ratując się przed tem urojonem niebezpieczeństwem wyskoczył przez okno i uległ ciężkiemu poranieniu, które jednak nie zagraża jego życiu.

Bezценne skrzypce wymienione za... garnek.

W Pradze odkryto w tych dniach w sposób przypadkowy niezwykle cenne skrzypce z roku 1637. A stało się to w sposób następujący: Oto do jednego z rzeźników w niemieckich Czechach zgłosiła się w czasie wojny światowej nieznaną mu osoba, która zamieniła swe stare skrzypce, umieszczone w czarnym zwykłym futerale, na duży garnek żelazny.

Rzeźnik żałował później tej wymiany, albowiem żona jego czyniła mu wyrzuty z powodu tego „marnotrawstwa”, albowiem skrzypce istotnie dla rzeźnika nie miały żadnej wartości, podczas gdy garnek żelazny mógł mu oddawać istotne usługi.

Zdarzyło się jednak, że jeden z jego siostrzeńców, kształcąc się na nauczyciela, musiał nauczyć się gry na skrzypcach. Rzeźnik sądził, że posiadane przezeń stare skrzypce nadają się jeszcze mimo swej starości do tego celu, i dał je też siostrzeńcowi. Ten po kilku dniach wyjechał do Pragi i tam nauczyciel jego zdumiony był niezwykle dźwięcznym tonem owych skrzypiec. Zbadał je też grzutownie i okazało się, że wewnątrz skrzypiec przyklejona była do jednej ze ścianek połówka karteczka papieru z napisem: „Andreas Amti fecit Cremonae anno d. 1673”. Skrzypce te poddane będą jeszcze obecnie badaniu najznakomitszych rzeczoznawców, albowiem istnieje wiele starych skrzypiec doskonale

Zagadkowy klient paryskiego fryzjera

Paryż. Paryskie dzienniki donoszą o osobliwym wypadku, który dotychczas nie został jeszcze wyjaśniony. Pierwszy akt tej tragi-komicznej historii rozegrał się w salonie fryzjerskim.

Jakiś wysoki pan w cylindrze, który jest obecnie mało używanym nakryciem głowy w Paryżu, wchodzi do fryzjera, zajmuje miejsce w fotelu i każe się golić. Gość dodaje, że mu się bardzo spieszy i prosi tedy, aby operacja golenia została szybko ukończona.

Nieznamy bierze gazetę do ręki i pograża się w lekturze, w czasie, gdy pomocnik fryzjerski namyśla mu oblicze. Po upływie kilku minut gość jest jak najdokładniej ogolony. Teraz dopiero fryzjer, ku swemu niemałemu zdziwieniu zauważył, że gość, który jeszcze wciąż kurczowo trzyma w ręce gazetę, zasnął w czasie golenia. Fryzjer delikatnie uderza go po ramieniu, aby go zbudzić, ale gość nie poruszył się nawet. Wówczas golibroda zaczyna budzić go energiczniej, ale również bez skutku. Nieznajomy spał spokojnie dalej.

Przestraszony fryzjer zawiadomił lekarza, a ten stwierdził, że ogolony pan jest nieprzytomny. Nieznajomego przewieziono do szpitala. Ponieważ jednak fryzjer nie chciał stracić należnych mu za golenie 80 centymów, więc zawiadomił policję o tym wypadku.

Tymczasem w szpitalu usiłowano stwierdzić tożsamość nieprzytomnego pacjenta. Przeszukano kieszeni jego ubrania i palta w poszukiwaniu dokumentów. Jednakowoż poza jednym, jedynym banknotem, nic nie znaleziono.

I oto nastąpił nagły i niespodziewany zwrot tej osobliwej historii. Pielęgniarka, która weszła do pokoju tajemniczego pacjenta, ze zdumieniem skonstatowała, że łóżko jest puste. Chory w czasie, gdy ona się oddaliła, uciekł lub też porwano go. Policja wydelegowała detektywa, który ma rozwiązać tę zagadkę.

Obwieszczenie.

Stosownie do postanowienia par. 659 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. R. P. Nr. 37 z r. 1925, poz. 252) Konsulat Generalny wzywa niniejszem wszystkich obywateli polskich, mężczyzn, w wieku od 23 do 36 lat, by się w czasie od 25 września b. r. do 25 października br. oświadczyli w godzinach od 11-ej do 1-ej w poł. zgłosili w Konsulacie Generalnym R. P. celem wpisania do spisów wojskowych.

W tym celu mają przynieść ze sobą i przedłożyć:

- 1) metrykę urodzenia
- 2) poświadczenie obywatelstwa polskiego
- 3) paszport lub inny dokument, stwierdzający tożsamość osoby.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
Kurfürstenstr. 137.

Obłęd lekarza podczas operacji.

Niezwykła scena rozegrała się w tych dniach w klinice dra Rasomina w miejscowości Czyta (Mandzurja), w czasie operacji ślepej kiszki, o mało nie zakończonej śmiercią pacjenta. Pierwszy zabieg operacyjny, dokonany został w zupełności fachowo, aż oto nagle operujący chorego dr. Rasomin zaczął się śmiać i oświadczył, że cała ta operacja niema żadnego sensu. Dopiero gdy chirurg niby żartobliwie oświadczył, że jednym cięciem noża mógłby swego pacjenta wyzwolić od cierpienia, odgrodził go od chorego lekarz asystent.

W tej właśnie chwili pomieszczenie zmystów, którego ofiarą padł dr. Rasomin, wybuchło z całą siłą. Po między nim a asystentem rozegrała się straszliwa walka, na szczęście jednak atletycznie zbudowanemu asystentowi udało się wyrwać operatorowi nóż z ręki i zakneblować mu usta.

Przestraszona siostry miłosierdzia uciekły z sali operacyjnej i tylko drugi lekarz asystent zachował zupełny spokój i nie bacząc na rozgrywane się sceny, robił w dalszym ciągu operację, aby chorego uratować.

Operacja ta istotnie doprowadzona została do szczęśliwego końca i dopiero wówczas operujący chirurg doznał wstrząśnienia nerwowego. Obecnie choremu na ślepa kiszka rzemieślnikowi nic już nie grozi, a natomiast dr. Rasomin, natógowy pijak, został umieszczony w szpitalu dla umysłowo nieuleczalnie chorych.

Żywiłowy pożar.

Nowy Jork. W porcie tutejszym wybuchł pożar na dwu wielkich okrętach osobowych: „Verdi” i „Saint Georges”. Przy gaszeniu pożaru 80 strażaków odniosło obrażenia. Kilku jest ciężko rannych.

Straszny pożar w porcie naftowym przybrał olbrzymie rozmiary. Wskutek wytwarzających się gazów i dymów 150 osób zaczadzonych przewieziono do szpitala. Kilka set strażaków ogniowych walczy rozpaczliwie z szalejącym żywiołem. 190 strażaków uległo zatruciu dymem. Zagrożone zbiorniki naftowe wypróżniono.

Z życia towarzystw.

Posiedzenie Tow. gimn. „Sokol” w Charlottenburgu odbędzie się w czwartek, dnia 1. października o godzinie 8 w lokalu p. Duszyńskiego przy Knobelsdorffstrasse 8. Zarząd.

Tow. polskich Strzelców. Zebranie odbędzie się dnia 30. bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Kowalczyka przy Sorauerstr. 27. Zarząd.

T. O. P. Posiedzenie Towarzystwa Obywateli Polskich odbędzie się w sobotę, dnia 3. października o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstrasse 13. Wykład. Goście mile widziani. Zarząd.

Baczność! Drużyna ćwicząca i młodzież „Sokoła”, Berlin I. — Ćwiczenia odbywają się co czwartek dla młodzieży od godziny 6—8, dla drużyny od godziny 8—10 na sali „Königsbank” przy Gr. Frankfurterstrasse 117. Czołem! Naczelnik.

Z. P. w N. na Północnym Wschodzie. Posiedzenie odbędzie się w czwartek 1-go października o godzinie 8 wieczorem u p. Wolskiego, Strasmannstr. 39. Wykład. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Sprawy gospodarcze

BERLIŃSKIE CENY TARGOWE.

z dnia 26. września 1925 r.

(Za 100 kilogramów w markach złotych.)

Zboże. Pszenica marchijska 20,20—20,50. — Zyto marchijskie 14,80—15,10. — Zyto meklenburskie 14,60—15,10. — Jęczmień zimowy 17—17,50. — Jęczmień letowy 00,60—23. — Owies marchijski 17,20 do 18.

Mąka. Pszeniczna 27,75—31,50. — Żytia 22,25 do 24,25.

Nasiona. Rzepak (Raps) 34,50.

Owoce strączkowe. Groch Wiktorja 26 do 31. — Groch pastewny 21—24. — Wyka 24—26.

Pasza dla bydła. Osucie pszeniczne 10. — Osucie rżane 9,20. — Makuch rzepakowy 15. — Makuch lniany 21. — Wytłoki suche 11,40. — Melas torfowy 8—8,20. — Płatki ziemniaczane 16.

STAN WALUTY GIELDY BERLIŃSKIEJ.

z dnia 26. września 1925 r.

Płacono za:	Gotówka	Dewiza
100 guldenów holenderskich	168,67	169,09
100 „ gdańskich	80,65	80,85
100 franków belgijskich	18,31	18,37
100 „ francuskich	19,87	19,91
100 „ szwajcarskich	80,98	81,18
100 koron norweskich	85,29	85,51
100 „ duńskich	101,52	101,78
100 „ szwedzkich	112,60	112,88
100 „ czeskich	12,42	12,46
100 11rów włoskich	17,09	17,13
100.000 koron austriackich	59,20	59,34
100.000 „ węgierskich	5,87	5,89
1 funt szterlingów angielskich	20,32	20,37
1 dolar amerykański	4,19	4,20

W Berlinie płacono za 100.— złotych polskich w kwotach większych 69,45—70,15 marek niemieckich.

Drukarnia „Katolika” spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu
Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerel und
Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.
Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.

ZARTY I DOWCIPY.

SŁUSZNA RADA.

„Panie doktorze, żona moja tak tyje, — co mam robić?”

„Pan — nic, tylko żona pana.

NIEWYKONALNE.

Młoda wieśniaczka po raz pierwszy jest u dentysty. Dentysta każe jej usiąść na krześle, ale kobieta trzyma się kurczowo męża za ramię i jeszcze przed operacją lamentuje żałośnie. Mąż stara się ją uspokoić i namawia ją aby wreszcie usiadła. Widać że nic nie pomaga, rozgniewany krzyczy:
— No, a teraz stul pysk i otwórz gębę.

W SZKOLE.

Profesor: Kiedy u nas jest noc to w Ameryce jest wtedy dzień. Jaki stąd wniosek?

Uczeń: Ze to żaden interes żenić się z Amerykanką.

NIEPOROZUMIENIE.

(?) — Zawsze, kiedy kraję cebule, łzy napływają mi do oczu.

— Możesz tego uniknąć, krając ją pod wodą.

— Tak, ale pod wodą nie mógłbym tak długo wytrzymać!

PROCENTA WEDLE DŁUGOŚCI DNIA.

„Od Macieja nie powinniście pożyczyć pieniędzy, to przecież lichwiarz. Zimą pobiera 30 procent, w lecie 50 procent.”

„A dlaczego bierze w lecie więcej?”

„Bo dni są dłuższe.”